

Geopolityka imperium

17 kwietnia 2014

“To, co się stało na Krymie, jest odpowiedzią na układ, przez który upadła ukraińska demokracja. I ma to swój powód: antyrosyjska polityka USA i niektórych krajów europejskich. Starają się one otoczyć Rosję w celu osłabienia jej i ostatecznie zniszczenia... Istnieje pewna ponadnarodowa elita, która pielęgnowała to marzenie przez 300 lat” – Prezydent Wenezueli Nicolas Maduro, 19 marca 2014 r.

“Historia się nie powtarza, ale się rymuje” – przypisywane Markowi Twainowi.

To, co się ostatnio dzieje na Ukrainie, ma niewiele sensu, jeśli nie widzi się tego w szerszym kontekście geopolitycznym i historycznym, dlatego też starając się to zrozumieć, sięgnąłem po książki historyczne. Europa Wschodnia w całości (albo przynajmniej w większości) jest słowiańska. Te narody mają więcej wspólnego ze sobą nawzajem (genetycznie, kulturowo, gospodarczo itd.) niż z Europą Zachodnią czy Amerykanami. Głównym powodem wielu historycznych zatargów między nimi była [niejawna] ingerencja zachodnich imperiów, które inicjowały podziały i konflikty, żeby łatwiej było nimi rządzić. Ukraina jest z nazwy niezależnym państwem narodowym” od 1991 roku, ale od tego czasu była całkowicie zależna od zewnętrznego wsparcia. I większość tego “wsparcia” nie była w jej najlepszym interesie, oględnie mówiąc.

Krótką odpowiedź na pytanie, dlaczego USA uknuły swój postrzelony plan obalenia Janukowycza w listopadzie ubiegłego roku, jest taka, że ich prawdziwym celem była Rosja, bo stoi na drodze światowej dominacji elity bankowej, z centrum jej imperium w USA. Dłuższa odpowiedź jest bardziej skomplikowana, ale w szukając jej odkrywamy zaskakujący historyczny precedens wszystkiego, co się dzieje dzisiaj, aż po uzasadnienia, jakie podają politycy dla robienia tego, co robią.

Od katastrofalnej inwazji Napoleona na Rosję w 1812 roku (a może i wcześniej, jeśli ktoś zdoła doszukać się, dlaczego prezydent Wenezueli Maduro mówi o “300 latach”), mocarstwa zachodnie wielokrotnie próbowały “powstrzymać Rosję” [por. Doktryna powstrzymywania w Wiki – przyp.]. Skąd się wzięło to pragnienie? Według dzisiejszej zachodniej wersji “agresywnej aneksji Krymu” przez Rosję konieczne jest “powstrzymanie pędu Putina do odtworzenia imperium sowieckiego” oraz “niedopuszczenie, by Rosja Putina zachowywała się jak nazistowskie Niemcy”.

Centralnym punktem jest tutaj to, że Związek Radziecki był “Imperium Zła”, od którego wyzwoliły się Ukraina, inne były republiki radzieckie, kraje Azji Środkowej i państwa członkowskie byłego Układu Warszawskiego z Europy Wschodniej, w tym Polska, i około 1990 roku, kiedy “upadło imperium sowieckie”, kraje te przyłączyły się do wolnego świata i takiegoż handlu. A wszystko to, oczywiście, jest oparte na obstawianiu Zachodu przy tym, że sowiecki komunizm był “źródłem wszelkiego zła” i musiał być tępiony wszędzie, gdzie się rozpleniał (lub podejrzewano, że się rozplenia) po drugiej wojnie światowej.

W istocie, możemy cofnąć się jeszcze bardziej, ale zanim to zrobimy, rozważmy zaangażowanie MFW w Europie Wschodniej w ciągu ostatniego ćwierćwiecza. MFW nie pojawia się na scenie dopiero teraz z “bardzo potrzebnymi zastrzykami gotówki” dla gospodarki ukraińskiej. Zachodni ekonomiści, naukowcy, bankierzy i przemysłowcy skutecznie zajeżdżali gospodarkę Europy Wschodniej, od kiedy ta “wygrała niepodległość od Rosji”. Przeczytajcie ten raport ukraińskiego parlamentarzysty, żeby zorientować się co do stopnia decymacji, jaka miała miejsce na Ukrainie w latach 90. ubiegłego wieku – liczba ludności faktycznie zmniejszyła się bardziej niż podczas II wojny światowej. Kredyty MFW zwykle nie idą do kasy państwa zapisującego się po “pomoc” – idą na spłacanie odsetek od zadłużenia kraju. W zamian sygnatariusze

tych śmiercionośnych pożyczek otrzymują “wskazówki”, do których muszą się stosować, jeśli chcą, żeby te pieniądze – podzielone na transze – nie przestały płynąć do dłużników, a tym samym zapobiegły dalszemu narastaniu długów. Taka rada – “warunki strukturalne”, w terminologii technokratycznej – zasadniczo sprowadza się do: “Sprzedajcie wszystko... nam”.

Więc to nie “spontaniczny chwilowy chaos” spowodował w latach 90. powszechną masakrę gospodarczą w Europie Wschodniej. Katastrofalne rezultaty były bezpośrednią konsekwencją zachodniej polityki pieniężnej i gospodarczej, narzuconej na ten region. I tak mieliście to barbarzyńskie okrucieństwo, kiedy miliony Polaków nagle nie były w stanie kupować żywności, która była eksportowana, aby zarobić dolary, które szły na spłaty zadłużenia kraju – długi, które zostały “przywołane” w zamian za prawdziwe bogactwo tych krajów, a zwłaszcza ich zasoby naturalne i przemysł krajowy.

Rosja też została potraktowana tą “terapią szokową”. Zajrzyjcie do rozdziału 11 „Doktryny szoku” Naomi Klein, a zobaczycie pełną grozy opowieść o tym, co się tam stało („Ognisko młodej demokracji. Rosja wybiera opcję Pinocheta”). Rosjanie nie przyjęli jednak ludobójstwa gospodarczego z założonymi rękami. Do roku 1993 zdali sobie sprawę, że jedyna “wolność i demokracja”, jaką dostają, to w rzeczywistości skrajnie prawicowa forma “gospodarczej terapii szokowej”. Zajęli budynki rządowe w Moskwie, próbując powstrzymać grabież ich kraju i przywrócić porządek. W środku pełnego napięcia impasu, ni z tego ni z owego pojawili się znikąd “nieznani snajperzy” i zaczęli strzelać ludziom w głowy. Jelcyn myślał, że pociski pochodziły z jakiejś frakcji armii, która zaszyła się w moskiewskim Białym Domu, i nakazał lojalnym mu siłom zaatakować budynek. Setki osób zostało zabitych, a wraz z nimi zginął pierwszy (i ostatni) rosyjski wypad po zachodnią liberalną demokrację™.

W ten to sposób pojawiło się “Państwo-Mafia” oligarchów “Rodziny Jelcyna”. Było całkowicie tworem zachodnich interesów

finansowych. Przed 1991 rokiem w Rosji nie było miliarderów. I przez ten cały czas zachodnie media śpiewały chwałę Rosji, gdyż wprowadziła “trudne, ale konieczne reformy”, które wykończyły jej bezpieczeństwo socjalne, bazę przemysłową i ludność. Wówczas Rosja była “wolna i liberalna” i wspaniała. Niestety teraz, kiedy Putin zawrócił okręt, a Rosja jest znowu w stanie udaremnić rozprzestrzenianie Wolności i Demokracji™, po raz kolejny stała się “autorytarna i niedemokratyczna”, czyli po prostu “czystym złem”.

Kiedy spojrzemy w głąb historii, znajdziemy szereg gwałtownych zmian w stosunku Zachodu do Rosji, od bycia “przyjacielem” do bycia “wrogiem”, niemal z dnia na dzień. Widzieliśmy to wyraźnie z końcem II w. św., kiedy stalinowski Związek Radziecki z bycia “naszym wspaniałym sojusznikiem” stał się “nowym Hitlerem”, choć strefy wpływów wschodniej i zachodniej Europy zostały dokładnie omówione i uzgodnione przez siły alianckie w czasie wojny (patrz: Kontrowersje Syjonu Douglasa Reeda). Przed I w. św. Rosja była “naszym sprzymierzeńcem” w sojuszu “Potrójnej Ententy” z Wielką Brytanią i Francją. Pod koniec wojny była “bolszewickim zagrożeniem”. To zrozumiałe, Rosja stała się wówczas zdecydowanie antyimperialistyczna i antykapitalistyczna. Jednak mniej znany jest fakt, że bolszewicy też byli w pełni tworem zachodnich interesów finansowych (patrz: Wall Street i rewolucja bolszewicka Anthony’ego Suttona).

W szerokim ujęciu historii XX wieku wszystkie działania Rosji, a przynajmniej większość, miały defensywny charakter. Nie próbuję minimalizować rozmiarów zbrodni żadnego z jej przywódców – a było ich wiele, popełnionych przeciwko sąsiednim narodom i własnemu społeczeństwu – ale w kategoriach “porównawczego imperializmu”, że tak powiem, nie przypominam sobie, żeby wojsko rosyjskie kiedykolwiek przeprowadzało operacje “shock-and-awe” (szoku i przerażenia) gdzieś hen, ponad 10.000 km od swoich granic, albo dokonało rzezi miliona ludzi innego narodu – ludzi, którzy nie mieli w ogóle żadnego

związku z Rosją.

Przed amerykańskim imperium było imperium brytyjskie, a przed Zbigniewem Brzezińskim był Halford Mackinder. Ten oxfordzki naukowiec, który zmienił się w politycznego guru, był "geografem", ale cechowała go także pewna "pracowitość i wytrwałość", dzięki którym stał się brytyjską szarą eminencją na rzecz państw Europy Wschodniej, powstałych z upadłych imperiów europejskich po I w. św. W 1904 roku Mackinder przedstawił towarzystwu Royal Geographical Society artykuł zatytułowany The Geographical Pivot of History, w którym sformułował teorię "Heartlandu", którą sam później sprowadził do tego: "Kto panuje nad Europą Wschodnią, rządzi Sercem Lądu (Heartlandem). Kto panuje nad Sercem Lądu, rządzi Wyspą Świata. Kto rządzi Wyspą Świata, ten panuje nad światem" – Mackinder, Idee demokratyczne a rzeczywistość, tłum. R. Domke (Democratic Ideals and Reality, str. 194).

Do czego odnoszą się te archaiczne terminy? Termin "Europa Wschodnia" jest dość oczywisty: Bałkany, Ukraina, Białoruś, Polska, "europejska" Rosja i kraje bałtyckie. "Heartland" rozciągał się od Wołgi po rzeki Jangcy i od Himalajów po Ocean Arktyczny. "Wyspa Świata"... no patrzcie... to wszystkie przyległe lądy Europy, Azji, Bliskiego Wschodu i Afryki – tak, w zasadzie wszystko z wyjątkiem obu Ameryk i Australii. Wystarczy popatrzeć na jego mapę świata:

Nazywając obie Ameryki "odległymi wyspami", a Wyspy Brytyjskie "zewnętrznymi wyspami", Mackinder podkreślał, że są one peryferyjne w stosunku do "centrum", tej osiowej strefy", którą okazuje się być Rosja. Tu kończy się wkład Mackindera jako geografa, a zaczyna jako sługi imperium. Mackinder już 100 lat temu rozumiał, że uzyskanie całkowitej dominacji nad "Wyspą Świata" konwencjonalnymi środkami było (i jest) mrzonką szafarzy imperiów, takich jak dzisiejszy „Sojusz Atlantycki” USA-UE, a to dlatego, że łączna populacja i zasoby tego ogromnego, połączonego i wzajemnie zależnego lądu daleko

przewyższają ich "Dalekie Wyspy" – Wielką Brytanię i Amerykę Północną. Co w takim razie robić?

Podczas gdy ich nieustająca propaganda (będąca projekcją) przedstawia "stale obecne zagrożenie ze strony Rosji" (i czasami innych euroazjatyckich rządów), i to zagrożenie globalne, a Rosja jest jakoby gotowa wyrwać się z "powstrzymywania" i przejąć "Wyspę Świata", a następnie "Dalekie Wyspy", prawdziwym celem ich "Wielkiej Gry" jest "zwalczenie tych czynników fizycznych i technologicznych, które sprzyjały powstawaniu wielkich kontynentalnych imperiów w Eurazji".[1] Innymi słowy, zdawszy sobie sprawę, że zostali naturalnie wyłączeni z centrum akcji z powodu lokalizacji na odległych wyspach "peryferyjnych", zorientowali się, że jedynym sposobem na ustanowienie kiedykolwiek globalnego imperium jest okresowe organizowanie niszczycielskiej imprezy poprzez wmanewrowywanie krajów na masie lądowej we wzajemne rzezie, a potem, zanim ktokolwiek zdołał otrząsnąć się z szoku i dostatecznie umocnić się ekonomicznie i militarnie, wkraczali i "resetowali" stosunki między narodami w sposób, jaki według ich szacunków miał sprzyjać utrzymaniu i rozwojowi anglo-amerykańskiej hegemonii.

Mackinder, nawiasem mówiąc, był bezpośrednio zaangażowany w przeprojektowywanie mapy Europy Wschodniej. Uczestnicząc w paryskiej konferencji pokojowej pod koniec I w. św. z ramienia brytyjskiego urzędu spraw zagranicznych, bezpośrednio nadzorował rozpad czterech przegrywających imperiów Eurazji (niemieckiego, austrowęgierskiego, osmańskiego i rosyjskiego) na umowne państewka "w celu zamknięcia eurazjatyckich bram Heartlandu prowadzących do brytyjskich wrogów i utrzymania międzynarodowego status quo korzystnego dla interesów narodów anglosaskich".[2] Dokładnie ta sama "logika" rządzi obecnie.

Oczywiście ta "logika" jest starsza niż teoria Heartlandu Mackindera, a od tamtego czasu "wynaleziono" nowe sformułowania, ale umysł, w którym pojawia się takie myślenie, pozostaje tak samo niepłodny i obcy normalnej ludzkiej

percepcji, jak dawniej. William Engdahl w *Century of War: Anglo-American Oil Politics and New World Order* sugeruje, że teoria Heartlandu była po prostu klarowniejszym objaśnieniem koncepcji “równowagi sił”, tak drogiej brytyjskiej elicie XIX wieku:

Brytyjska dyplomacja uprawiała [tę] cyniczną doktrynę [równowagi sił], która stanowiła, że Brytania nigdy nie powinna utrzymywać sentymentalnych lub moralnych stosunków z innymi narodami jako suwerennymi, szanowanymi partnerami – powinna raczej dbać o własne “interesy”. Strategie brytyjskich sojuszy były ściśle dyktowane tym, co w danym okresie Brytania określiła jako najlepiej służące jej własnym “interesom”.

Ten paramoralistyczny i psychopatyczny sposób patrzenia na świat przenika dominujący język stosunków międzynarodowych i “dyplomacji” – ‘Wielkie Gry’, ‘Wielka Szachownica’, ‘równowaga sił’, ‘szczególne interesy’, itd. Nie znaczy to, że wszystkie kraje i sojusze świata postrzegają świat w takich kategoriach. Oczywiście muszą czasami odpowiedzieć tak, jakby były zaangażowane w geopolityczne szachy, ale to tylko dlatego, że “ta Gra”, jako taka, jest im narzucona przez dominujący Zachód. Należy na przykład zauważyć, że Putin nie lubi dyplomatycznej mowy i wyraził swoje zdumienie zachodnimi grami umysłu na konferencji prasowej po lutowym zbrojnym zamachu stanu w Kijowie: “Język dyplomatów, jak wiemy, ma za zadanie ukrycie ich myśli. [...] Czasami odnoszę wrażenie, że gdzieś w całym tym ogromnym bajorze, w Ameryce, ludzie siedzą w jakimś laboratorium i prowadzą eksperymenty, jak ze szczurami, bez faktycznego rozumienia konsekwencji tego, co robią. Dlaczego muszą to robić? Potrafi to ktoś wyjaśnić? Nie ma dla tego żadnego wytłumaczenia”.

Z “Teorii Heartlandu” i podobnych sformułowań z zakresu “teorii gier” opracowanych przez psychopatyczne umysły przebija poczucie wiecznego wyspiarskiego kompleksu zachodnich elit. Widać to wyraźnie, kiedy oskarżają Euroazjatów i innych o to, co sami robią i na co sami chorują: nienasycony pęd do

dominowania nad wszystkim. Sam fakt, że istnieją na tym świecie ludzie, którzy postrzegają świat w taki bezwzględnie megalomański sposób, prowadzi do tych “wielkich gier” i metodycznego wysiłku dominowania i kontrolowania całej Ziemi. Tak, jest to zachowanie psychopatyczne, napędzane przez ślełą chciwość i nadarzające się okazje, ale w ich szaleństwie jest także metoda. Gdyby mogli, skolonizowaliby również inne światy.

Ale nie musicie wierzyć mi na słowo...

„Świat został już prawie całkiem rozparcelowany, a to, co jeszcze z niego pozostało jest rozdzielane, przejmowane i kolonizowane. Pomyśleć tylko o tych gwiazdach, które widać na nocnym niebie, tych rozległych światach, pozostających poza naszym zasięgiem. Gdybym mógł, zaanektowałbym te planety. Często o tym myślę. Robi mi się smutno, kiedy widzę je tak wyraźnie, a one są tak daleko” – Cecil Rhodes.

Autor: Niall Bradley

Źródło oryginalne: Sott.net

Źródło polskie: PRACowniA

PRZYPISY

[1] “Geopolitics, Federalism, and Imperial Defence: Halford Mackinder and Eastern Europe, 1919-20” [Simone Pelizza], praca przedstawiona na konferencji Central and Eastern Europe in World Politics after Versailles: Towards a New International History, University of Oxford, Wydział historii, 4-5 października 2013 r.

[2] Ibid.